

Wesele 2.0 - Wariacje na temat (Aleksandra Orlikowska)

Akt I

Scena I

(Żadnych scenografii, czy rekwizytów na scenie, jasne centralne światło rozświetla scenę, z kulis, z mroku wychodzi spokojnym, pewnym siebie krokiem pierwszy bohater, staje na środku, bez pośpiechu patrzy po widowni delektując się chwilą i mówi:

- „Co tam, panie, w Polityce? Chińczyki trzymają się mocno?”

(Jak zepsuty magnetofon powtarza tę samą kwestię. Po chwili pojawia się druga postać, staje obok pierwszej, również patrzy na widownię i absolutnie nie zwracając uwagi na pierwszą mówi:

- „Jak się żenić to się żenić”

i kolejna

- „Chłop potęgą jest i basta”

i kolejna

- „Trza być w butach na weselu”

i kolejna

- „Byle polska wieś zaciszna , byle Polska wieś spokojna”

i kolejna

- „I ja z chłopa i wy z chłopa”

(Wszyscy ci bohaterowie wesela, stoją na scenie obok siebie, absolutnie nie zwracając na siebie uwagi, każdy chce powiedzieć tylko swoją kwestię, powstaje szum, który powoli narasta. Co jakiś czas ktoś się z swoim tekstem przebiję. Szum narasta, do momentu, aż bohaterowie zaczynają na siebie zwracać uwagę i próbują się nawzajem przekrzyczeć. Napięcie narasta aż do punktu kulminacyjnego i tu pojawia się nam „*chocholidance*”)

Scena II - „*chocholidance*”

(Nagle światło zmienia się na kolorowe, agresywne i pulsujące, pojawia się głośna techno muzyka, która zagłusza bohaterów. Wyświetla się na ścianie, na bohaterach, film który jest przyspieszonym fragmentem wesela Wajdy. Bohaterowie zaczynają bezwiednie tańczyć. Po chwili wbiega zespół pieśni i tańca i zabiera wszystkim w tanecznym korowodzie za kulisę)

Scena III - „każdy sobie ...”

*Wchodzi na scenę jeden z aktorów. Pod pachą ma gazetę, czy książkę. Rozkłada sobie leżak.

Gdy siedzi sobie tak pan w leżaku i słucha jakiejś ambitnej muzyki, spokojnie i po cichu,

*Na drugiej stronie sceny pojawia się człowiek ubrany roboczo i zaczyna zamiatać, albo wykonywać inną fizyczną pracę, puszczając sobie z telefonu czy innego radia disco polo. Pan w leżaku na razie spokojnie podgłasnia swoją muzykę bo disco polo zaczyna mu przeszkadzać.

Wtedy ten drugi coraz głośniej pracuje i głośniej tę swoją muzykę puszcza Panu na leżaku już to nie w smak, już ma dość, podgłasnia swoją i krzyczy

- panie, co też pan... !

ale ten drugi tańczy i pracuje i coraz głośniej pogwizduje pod nosem

na to ten pan na leżaku już całkiem niespokojnie odkłada swoją książkę a ten drugi nie rozumie

- panie niech pan ściszy to rzępolenie, bo się nie da więc pan od disco polo podgłasnia z premedytacją.

pan z leżaka podejmuje wyzwanie i zaczyna się otwarta walka, kto da głośniej.

Jest taki szum, że jest nie do wytrzymania,

*wtedy zza kulis wychodzi kobieta, która po prostu wyciąga wtyczki jednemu panu i drugiemu i puentuje scenę

- jak to mówią „każdy sobie rzepkę skrobie”

muzyka

wpada zespół pieśni i tańca i tanecznym korowodem przez widownię „chocholidance”

Scena IV - „symbole polskości”

Na scenę mężczyźni wnoszą na scenę stół, wchodzi gospodyni z radością rozściela obrusy, jakby grupa przyjaciół lub bardzo szczęśliwa rodzina przed wigilią. Puszczone są jakieś kolędy albo coś mniej narzucającego. W końcu kiedy skończyli przygotowania siadają przy stole

Gospodyni: - No dobrze, przynieśliście?

Wszyscy potakują potwierdzają i wyjmują pudełka

-O super ale myślałam że wystarczą no nie wiem półmiski

Konsternacja wśród siedzących o jakich półmiskach ona mówi

-No ale dobrze pokażcie co tam macie

Więc wyciągają z pudełek „symbole polskości”

Kiełbasę i różaniec, flagę i wódkę, maryjkę i dresy, kaszanekę etc...

Kobieta która pytała jest lekko zaskoczona i bardzo zdziwiona

- kochani bo ja chciałam żebyście przynieśli pierogi

zbiorowy face palm

jeden z gości : - to trzeba było napisać, że mamy przyśnić pierogi a nie symbol Polskości

zespół pieśni i tańca chocholidance tanecznym korowodem wszyscy znikają za kulisami

Scena V- „slam patriotyczny”

pojawia się dwóch bohaterów wesela na scenie niczym dwóch kowboi na dzikim zachodzie gotowych do pojedynku, tylko zamiast pistoletów mają gotowe wiersze w kaburach. pierwszy z nich zaczyna:

- Litwo ojczyzno moja...

drugi strzela

- Nam strzelać nie kazano..

i potem to już się przerzucają kolejnymi wersetami tworząc ciekawy kolaż

- Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
- Niebo złote ci otworze
- Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie,
A na tej fladze, biel i czerwień,
- Kto ty jesteś?
Polak mały.
- Jest w każdym naszym słowie,
a słowa są najprostsze -
chleb, mama, dom gościnny,
i Wisła, i Mazowsze.
- biało-czerwona, biało-czerwona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona.
- Długi łańcuch ludzkich istnień
Połączonych myślą prostą.
Żeby Polska, żeby Polska,
Żeby Polska była Polską!
- Hej, chłopcy, bagnet na broń!
- Ojczyzna To Kraj Dzieciństwa,
Miejsce Urodzenia,
To Jest Ta Mała Najbliższa
Ojczyzna.
- Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
- Miałeś, chamie, złoty róg,
miałeś, chamie, czapkę z piór:
czapkę wicher niesie,
róg huką po lesie,
ostał ci się ino sznur
ostał ci się ino sznur”
- Ale ci powiem - poleciałeś „Dramatyczne, bardzo pięknie
- U nas wszystko dramatyczne, wielkiej skali niebotyczne”

Wpada zespół pieśni i tańca i

Scena VI – „Orkiestra pokoleń”

Na scenie pojawia się jeden młody człowiek, przynosi ze sobą głośnik, z którego puszcza utwór Marii Peszek „Sorry Polsko” i zaczyna tańczyć

Po chwili na scenie pojawi się jego ojciec który wyjmuje swój głośnik z lat 80 i puszcza na cały regulator, utwór Obywatela G.C. „Nie pytaj o Polskę” i zaczyna głośno śpiewać i tańczyć

syn przestaje i patrzy na ojca

Po chwili na scenie pojawia się ojciec jego ojca czyli dziadek. Stawia na scenie gramofon z lat 20 i puszcza „Warszawskie dzieci”. Stoi, nuci i macha rękami jakby dygował. Jego syn i wnuk patrzą na niego i nie za bardzo wiedzą co robić.

I chwile później wszyscy puszczaają swoje pieśni

W tym szumie wchodzi na scenę zespół pieśni i tańca pozostali bohaterowie i zaczynają znów tańczyć ten chocholidance

I black out

Akt II

Scena I

(Wychodzą dwie dziewczyny-Haneczka i Zosia. W czasie tego dialogu dziewczyny rozmawiają normalnie jak młode w dziewczyny, czasem tylko Zosieńka chwyta Haneczkę jakby ją chciała porwać do tańca (tańczyć tylko w stylu tańców ludowych oczywiście). Haneczka tak spokojnie stoi, rączki założyła a Zosia tak skacze, tak ją rwie, ten dialog jest powiedziany takim zaśpiewem ludowym, z akcentem, dziewczyny są ubrane jak normalne nastolatki)

ZOSIA

*Chciałabym kochać, ale bardzo,
ale tak bardzo, bardzo, mocno.*

HANECZKA

*To ta muzyka gra tak skoczno
i pewno serce tobie skacze.
Jeszcze się dosyć, dość napłaczę,
nim go kochanie ułagodzi.
Pociesz się, serce, pociesz, miła,
jeszcze niejedna łza, mogiła,
od tej miłości ciebie grodzi.*

ZOSIA

*Że to tak losy szczęściem gardzą,
że tak nie sypią szczęściem w oczy,
tylko tak zaraz błyski gasną,
ledwo się w oczach świt roztoczy?*

HANECZKA

*Musisz przejść wprzódę cierpień koło;
przejść musisz wprzódę nędzę, bole,
a potem kiedyś będzie wesoło,
jak ci ból serce dość nakole.*

ZOSIA

*Ja, gdybym była losów panią,
na przykład taką, wiesz: Fortuną.
tobym odarła złote runo,
żeby dać wszystko ludziom tanio;
żeby się tak nie umęczali,
w takim gonieniu ciężkiem, długiem:
każden, jak więzień, za swym plugiem;
żeby się syto nakochali,
żeby się wszystko im kręciło:
jakby się złote nitki wilo.*

HANECZKA

*A tu są takie Parki stare
co nożycami tną przędzywo...*

ZOSIA

*A chyba to za jaką karę
Miłość jest taką nieszczęśliwą.
Za czyjż winę, czyjż karę
rwać chcą przędzywo Parki stare...?
Ach, tak bym chciała kochać bardzo!*

HANECZKA

*Musisz się wprzódę dość naszlochać,
napłakać, zbeczeć, razy wiele,
aże postawią cię w kościele,
a potem sobie możesz kochać.*

ZOSIA

*Ach, tym uczucia moje gardzą —
nie to, nie jeszcze miałam w myśli:
chciałabym, żeby się kto zjawił,
kto by mi nagle się spodobał,
żebym się jemu też udała
i byśmy równo na to przyśli
Widzisz, takiego bym kochała,
i to tak bardzo, bardzo, bardzo.*

HANECZKA

*Ach, tym uczucia moje gardzą;
przecie trza wprzódy wypróbować,
trza coś przecierpieć, coś przeboleć,
żeby móc miłość uszanować.*

ZOSIA

Już ja tam swoje będę woleć.

- Stop stop stop

(Na scenę wchodzi Wyspiański)

- To nie tak.. Spróbujcie, no nie wiem tak bardziej na ludowo, wiecie taka chłopomania, pozytywizm, postarajcie się bardziej, spróbujcie...

(Dziewczyny patrzą z nienawiścią w oczkach

Biorą się pod boki i zaczynają swój tekst wykrzykiwać, tańcząc krakowiaka

Wbiegają tancerze zespół pieśni i tańca, ludowość kipi)

ZOSIA

*Chciałabym kochać, ale bardzo,
ale tak bardzo, bardzo, mocno.*

HANECZKA

*To ta muzyka gra tak skoczno
i pewno serce tobie skacze.
Jeszcze się dosyć, dość napłacz,
nim go kochanie ulagodzi.
Pociesz się, serce, pociesz, miła,
jeszcze niejedna łza, mogiła,*

(Wyspiański im znowu przerywa)

- No nie wiem, nie wiem, jakoś tego nie czuję. Może bardziej pójdźmy w stronę tego dramatu narodowego, spróbujcie, tak - ja wiem - bardziej patetycznie

(dziewczyny łapią się za serce, płaczą, wewnętrzny Gustaw Holubek itd.)

ZOSIA

*Chciałabym kochać, ale bardzo,
ale tak bardzo, bardzo, mocno.*

HANECZKA

*To ta muzyka gra tak skoczno
i pewno serce tobie skacze.
Jeszcze się dosyć, dość napłacz,
nim go kochanie ułagodzi.
Pociesz się, serce, pociesz, miła,
jeszcze niejedna łza, mogiła,
od tej miłości ciebie grodzi.*

ZOSIA

*Że to tak losy szczęściem gardzą,
że tak nie sypią szczęściem w oczy,*

Haneczka

*Dobra stop to nie było tak,
Mam dosyć, mam dość opowiadania nie swojej historii*

(zmienia się nam światło na ciemniejsze spokojniejsze)

Haneczka

Był letni wieczór Latarnie stały co piętnaście metrów. Pierwsza, druga, trzecia miga. Ulica była zupełnie pusta. Była może za pięć pierwsza. Powiedziałam jej, żeby tyle nie paliła.

Zosia

- Daj mi spokój

*(Dziewczyny ruszają krokiem pantomimicznym przed siebie tło z tyłu rzucone z rzutnika
pokazuje pustą ciemną ulicę z latarniami)*

Hania kontynuuje

- Słyszmy wtedy środkiem drogi. Ona zgubiła gdzieś po drodze buta.

Zosia

- chce mi się krzyknąć
-

(Krzyczy głośno.)

- Aaaaaaaaaaaaaa
- Mam nadzieję, że nie obudziła nikogo, ale jej tego nie powiedziałam. Bardzo bolała mnie głowa.
- „Chce mi się kochać, chce mi się pić, chce mi się krzyknąć, chce mi się żyć”
- nic nie powiedziałam tylko milczałam

- Boże, jak ja bym się chciał zakochać, ale tak bardzo mocno. On by był przystojny jak pieprzony Ryan Gosling w „Pamiętniku” a potem to już by było tylko kochanie. (Chwyciła się najbliższej latarni jak Gene Kelly w „Deszczowej Piosence” i tańczy).
- Byłam lekko zażenowana, tylko lekko bo trochę mnie to już nie obchodziło. Nigdy nie wiem co zrobić z rękami. Wkładam je do kieszeni.

(A ona klnie i tańczy)

- Powiedz mi Hanka. No powiedz czemu wszystko jest takie trudne. Każdy sukces taki wymęczony. Bo ja już nie mogę. Wszystko mnie męczy. Wszystko mnie niepokoi. Dlaczego nic nie można dostać darmo. Nie, bo się trzeba umęczyć, nie wiadomo po co. A potem tylko coraz trudniej wstać z tej cholernej kanapy
- Chodź już
- Gdybym ja była tą, no, Fortuną, Bogiem, Fatum, Karmą czy czym tam, ta ja bym wszystko ludziom tanio dała, żeby się ta nie umęczyli. Żeby można się było rozsmakować. Żeby się najedli, napchali szczęściem. Co by się czasem na ulicy uśmiechnęli. Żeby im się jeszcze coś chciało. Ja bym żeniła, wydawała, legalizowała związki jednopłciowe. Co by się ludzie tylko szanowali i kochali.
- Już, już skończ
- No powiedz mi Hanka czemu miłość musi tak boleć?
- Bo wtedy lepiej smakuje

Hanka dalej:

Ulica Wyspiańskiego jest długa i łączy się z Kościuszki. Lubię te stare kamienice, które teraz patrzą na nas zażenowane. Lubię bramy prowadzące w podwórka, a w nich czarne koty. Zapalam kolejnego papierosa a Wyspiański patrzy.

- Ten cały twój nihilizm, cynizm, sarkazm
- Bo wtedy lepiej smakuje, bo jak cię serce poboli, to choć cień jego uśmiechu bardziej cieszy, bo trzeba uczucie wypróbować przez życie.

Hanka

Wracałyśmy z jakiegoś koncertu. Plener. Młodzi ludzie pili wino. Młodzi ludzie się śmiali, tańczyli. Oddałabym wszystkie pieniądze, żeby zobaczyć jak śpiewał Jim Morrison ale tak się składa że już nie żyje. Tak jak większość muzyków których chciałabym usłyszeć.

- Ale ja bym tak chciała żeby mi się ktoś spodobał
i ja bym też mu wpadła w oko
i wiesz było by tak jakoś razem miło.
To ja bym go tak bardzo, bardzo mocno kochała.
Ach mieć takiego kogoś do kochania.

Patrzę w jej zielone oczy, mocno obrysowane ciemną kredką. Nie powiem jej przecież, że miłość to ciężka praca, że żeby kochać to się trzeba nieźle urobić. Że tu nie chodzi o uczucia a o wybór.

Patrzę w jej piękne umalowane ciemną kredką oczy i nie powiem jej tego.

A pewien przystojny mężczyzna się właśnie zakochał .

-No dobra a czym dla ciebie jest Polska?

(dziewczyny schodzą ze sceny, w tym momencie pojawia się współczesny Wiersz o Polsce, niechciany, brzydki i do tego się nie rymuje i nikt go nigdy nie wyda, tylko go czasem smutni autorzy przeczytają w jakiejś piwnicy na słamie, ale on jest i mówi)

Partycja Sikora
Partykuły

„Chodzisz w za ciasnym umyśle
I zawsze masz jakieś ale
Ubierasz sweter na lewą stronę
I przechodzisz na czerwonym świetle
Kupujesz bilet ulgowy na tramwaj
Bo drażni cię normalność
Jesteś kontem prostym czasami masz 60 stopni
Chwiejna konstrukcja w stanie pod gorączkowym do nieskończoności
Zrób nam kiedyś taki znak równości ale bez łaski i rządka w gardle,,

Rudka Zydel

Smakujący jak kurz z cukrem
Patryjotyczny deser czyli Chałwa Wielkiej Polsce

„Świat cały usłyszał głos potomków husarzy
rycerze w zbrojach z bałostockiej bawełny
w kominiarkach i kapciach w czołgi
hańba
zdrada białej rasy i narodu polskiego
krzyczą nasi monochromatyczni koledzy
co czwarte polskie dziecko na wyspach
nie ma ojca polaka
w sensie że stratne jest czy coś
jeśli liczyć ojców migających się od płacenia alimentów
to powiedziałabym nawet że co drugie
do niedawna żołnierze ci wyklęci
własną piersią chcieli nas bronić

itd.

Dopisz sam kolejne ..

Epilog

Ciemno,

słysząc puk puk puk, takie trochę bicie serca.

Światło, oświetla kurtynę za której wychylają się twarze widać tylko zdziwione twarze, szukają rozglądają się, pełna konsternacja : twarze prowadzą ze sobą taki dialog

- matko boska co to?
- Czy to biją w tarabany
- Głupia (ktoś ją wyszydza)
- Nie to alarm dla miasta Warszawy
- Ludzie proszę opanujcie się, ktoś po prostu bita głośno pościł
- Jak się słyszymy??
- Ja wiśla ja wiśla
- To komu bije dzwon?
- Całe życie z wariatami ...
- Chować się chować, to już jest koniec, nie będzie już niczego
- Spałam gdy się kończy świat
- Przymknijcie się, trochę spokoju a nie
- Niech ktoś biegnie po księdza
-
- cisza
- puk puk puk
- słyszysz ?
- a tam puka
- serce
- a to Polska właśnie...

